

Stefan Vrtel-Wierczyński

"Biblioteka Załuskich w Warszawie", Ignacy Baranowski, Warszawa 1912 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 11/1/4, 627-629

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pawlewski Br.: *Koźłataj — jako przyrodnik.* Lwów 1912, nakł. autora. 8-vo, s. 34.

Profesor lwowskiej politechniki podaje w tym odczycie popularny rys poglądów naukowych Koźłataja i przedstawia jego znaczenie w nauce. Przedewszystkiem rozbiera główne jego dzieło: „Badania historyczne. Rozbiór krytyczny zasad historii o początku rodu ludzkiego“, zestawiając umiejętnie zasady i twierdzenia tam zawarte z opinią współczesnych i obecnym stanem wiedzy przyrodniczej. Z wywodów autora wynika, że oczywiście dużo z tych poglądów dziś po odkryciach i teoriach Lyella, Darwina, Suessa, Curie-Skłodowskiej i i. jest przestarzałych, niepospolita jednak umysłowość Koźłataja pozwalała mu mimo, że nie był fachowym przyrodnikiem, mimo, że zatrudniał się wieloma innymi sprawami, stanąć na wysokości współczesnej nauki, a niekiedy nawet wznieść się wyżej.

Autor omawia zasługi i poglądy Koźłataja ciepło i z prawdziwym umiłowaniem, tem też tłumacząc sobie pominięcie niemal teorii potopu, która w dziele Koźłataja zajmuje centralne stanowisko, a tak bardzo różni się od zapatrywań dzisiejszych i nie dorasta nawe. pomysłów niektórych rówieśników Koźłataja. W pracy tego typu, co odczyt prof. P., nie jest to wadą, wszak ma to być hołdem dla Koźłataja, a świadectwem dla naszej kultury, zbędnem natomiast wydaje mi się to odzęgywanie Koźłataja od „jakobinizmu“ i obrona przed wicherzycielstwem i czerwonością. Dla krytyka „przyrodniczych poglądów“ rzecz to zupełnie obojętna, a wprowadzenie przyprawy politycznej do naukowego odczytu nie zdaje mi się stosowne.

Książeczkę zdobią ryciny, w luźnym wprawdzie pozostające związku z treścią, zwłaszcza z tytułem (n. p. ilustracja współczesna Maczugi Herkulesa z Piaskowej Skąły z powodu wzmianki o opisie grot tamtejszych, lub rysunek pierścieni mgławicowych Laplace'a przy uwadze, że K. „jest przeciwnikiem tej teorii“). Mogą one jednak przyczynić się do ożywienia tekstu, a dla niefachowego czytelnika są pouczające. Lepiejby było, gdyby miały objaśnienie, tak niektóre będą całkiem niezrozumiałe (np. str. 22, 26).

Zasługą prawdziwą autora jest zaznajomienie ogółu z przyrodniczymi poglądami męża, „którym słusznie ojczyzna może się szczycić“.

Lwów.

Dr. Ludwik Bykowski.

Baranowski Ignacy: *Biblioteka Załuskich w Warszawie.* — Warszawa, 1912. Nakładem Towarzystwa miłośników historii. 8-vo, s. 72.

„...Viele sehen den grossen Nutzen der Wissenschaften im Staat, im Kriege und Frieden, im Handel und Wandel und der Landwirtschaft nicht recht ein und glauben, dass ein mit alten Weinen angefüllter

Keller nützlicher, denn die schönste Bibliothek sei. Wir hoffen aber bessere Zeiten“: tak skarżył się w r. 1755 zasłużony historyk Mitzler de Koloff, na obojętność społeczeństwa polskiego wobec nauki i zbiorów bibliotecznych, choćby najbogatszych. (Warschauer Bibliothek, I, 22—3). Czasy saskie ze swą ciemnotą i nędzą umysłową, brakiem oświaty i upadkiem szlacheckiej myśli, czasy używania i „zapustnej swawoli“ nie sprzyjały rozwojowi kultury, ani krzewieniu się prawdziwej nauki. A przecież nie brakło Polsce ówczesnej jednostek światłych i duchem obywatelskim przejętych, które podejmowały, syzyfową najczęściej, walkę z karygodnym a uporczywym sarnackim wstrętem do książki uczonej, czy wogóle poważnej, skazanej na bojkot i wzgardę (— „niemasz w niej nic śmiesznego“ sarkał szlachcic —), nie mogącej marzyć o takiej popularności, jak „recepta do dryakwi i kalendarz nowy“. Wśród tych ludzi miejsce pierwszorzędne należy się braciom Załuskim, fundatorom słynnej Biblioteki. Imię Józefa Andrzeja Załuskiego, właściwego twórcy księgozbioru, na wieki zespolone zostało z nadwiślańską stolicą. Ten to bowiem człowiek niepospolity, trud całego prawie życia poświęcił, by stworzyć w Warszawie europejską świątynię nauki, oraz rozniecić ognisko wiedzy przez zebranie skarbów ducha ludzkiego i oddanie ich narodowi na chwałę i pożytek.

Z ciekawością przeto bierzemy do rąk broszurkę p. Baranowskiego, stanowiącą dobre uzupełnienie dawniejszej rozprawki p. Aleks. Kleczeńskiego z r. 1902. (Dzieje biblioteki Załuskich na podstawie obrazu życia i działalności jej fundatora. Przemysł).

W sumiennej i na nowych źródłach opartej pracy opowiada nam autor o wiekopomnem dziele braci Załuskich, o powstawaniu księżnicy, o jej wzroście niebywałym, otwarciu dla publiczności (1747), bezwstydnie małej frekwencji, o dziejach jej po śmierci założyciela, wreszcie o smutnym losie, jaki zgotował Bibliotece zdobywca Warszawy, Suworow, o tej najboleśniejszej chwili, gdy jako łup wojenny powędrować musiała nad Nową, by stać się częścią składową świeżych zbiorów petersburskich. Przewiezienie bezcennych ksiąg i rękopisów powierzono nie byle jakiej komisji fachowej, bo „hordzie kozackiej“, której barbarzyńskie metody, nadto znane, nie wymagają komentarzy (n. p. rozcinanie dużych a niesfornych foliałów!). W czasie etapów długiej drogi mnóstwo dzieł poginęło i zmarnowało się wskutek złego opakowania i wilgoci, wiele też pokradziono, tak że z 300.000 tomów, pozostawionych przez Załuskiego, przybyło do Petersburga 262.000 książek.

Z kart pracy bije szczerzy podziw dla niezłomnej energii referendarza kor. w gromadzeniu rzadkich druków i rękopisów polskich i obcych w kraju i za granicą, w ofiarnym pokonywaniu trudności, podziw dla jego rozumu i serca, jakiem umiłował szlacheckie swe dzieło. Powściągliwość autora, w oburzeniu na barbarzyńskie praktyki kozackie przy transporcie zbiorów zupełnie zrozumiała, stanowczo zbyteczna w kronikarskich tylko wzmiankach o niesłychanej obojętności społeczeństwa wobec wiekopomnej pracy Załuskich. Rzucenie należytego światła i silniejsze napiętnowanie nie byłoby wcale zaszkodziło obiektywności

w przedstawieniu rzeczy, a przyczyniło się wielce do ożywienia opowiadania, ciekawego, lecz oschłego. Książka wydana starannie, ozdobiona rycinami i portretami, zasługuje na rozpowszechnienie.

Lwów.

Stefan Vrtel.

Augustaitis Franciszek: Pierwiastki litewskie we wczesnym romantyzmie polskim. Dysertacja przedłożona wydziałowi filozoficznemu uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, dla uzyskania stopnia doktora. Kraków. Nakładem autora. 1911, 8-vo, s. 89.

Praca p. Augustaitisa obejmuje cztery rozdziały. W pierwszym podkreśla autor te cechy romantyzmu, które dotyczą problemu rozprawy, a więc zwrot ku historyczności i ludowości. W drugim zastanawia się nad pobudkami zajęcia się Litwą w piśmiennictwie polskim z początku XIX. w. Na te pobudki składa się, zdaniem autora: 1) osobliwy a literacko pociągający charakter samej Litwy, jej mitologii, historii i poezji ludowej; 2) wspólność historyczna z Polską; 3) budzenie się samodzielności narodowo-litewskiej; 4) wpływ litwoznawców niemieckich: Ruhiga, Herdera, Rhezy. Rozdział trzeci poświęca autor polskiemu litwoznawstwu przed r. 1830, przechodzi kolejno prace Czackiego, Bohusza („O początku narodu i języka litewskiego“ Warszawa 1808) Lelewela, D. Paszkiewicza, Narbuta, Rogalskiego i Staniewicza. W czwartym rozdziale traktuje o tematach litewskich we wczesnym romantyzmie polskim do r. 1830.

Wartość i poziom naukowy tej rozprawy niejednostajny. Najlepiej wypadł rozdział trzeci, traktujący o polskim litwoznawstwie; p. Augustaitis zna dokładnie autorów, o których mówi, orientuje się trafnie w ich usiłowaniach naukowych a z opracowań późniejszych korzysta umiejętnie. Pochwała jednak, oddana temu rozdziałowi, jest równocześnie i ujemną oceną książki, chwali się bowiem to, co do tematu obranego przez autora tylko pośrednio należy. Rozprawa p. Augustaitisa grzeszy przedewszystkiem straceniem z oczu zagadnienia zasadniczego i brakiem metody w jego opracowaniu. Autor miał mówić o pierwiastkach litewskich we wczesnym romantyzmie polskim, tymczasem niedość umiejętnie rozróżnienie zainteresowań i usiłowań naukowych od literackich sprawiło, że większość rozprawy poświęcił budzeniu się zajęcia dla litewszczyzny i wogóle litwoznawstwu, a tylko rozdział ostatni, najkrótszy i najpobieżniejszy (16 stron na 83), pozostawił dla rozważania „pierwiastków litewskich“. W ten sposób to, co mogło stanowić ostatecznie wstęp i wprowadzenie, stało się punktem ciężkości rozprawy a istota „rzeczy pozostała na szarym końcu nieuchwycona. Zagadnienie bowiem „pierwiastków litewskich“ w romantyzmie pojął autor zupełnie powierzchownie i płytko jako „tematy“ litewskie w literaturze pięknej. Z tego punktu widzenia daje banalny i nic nowego nie przynoszący przegląd utworów, osnutych na tematach litewskich. Rozprawa p. Augu-